

# W WALCE Z WROGĄ IDEOLOGIĄ

## FAŁSZ HISTORYCZNY I ZDRADA NARODU W PRACACH O. HALECKIEGO

Skłócona nawzajem, podzielona na wiele grup, obozów i koterii, wydzierająca sobie subwencje i dotacje, niezgodna co do osoby „wodza” i rozdziału „tek” w kolejnych „gabinetach”, znajduje jednak obszarniczo-burżuazyjna emigracja z Polski wspólną platformę porozumienia, jednoczącą wszystkich — od autentycznych hrabiów po prawicowych „socjalistów”. Jest nią żywiołowa nienawiść do Polski Ludowej, kraju rozparcelowanych folwarków i upaństwowionych fabryk, gorączkowe oczekiwanie na trzecią wojnę światową i triumfalny powrót do kraju, gotowość do wszelkiej zdrady i podłości w służbie potęgi, która ma ten powrót umożliwić. Te oto wspólne cele i dążenia jednoczą w zgodnym froncie zdrady narodowej całą „elitę emigracyjną”. Nic chyba lepiej nie ukazuje jej rozkładu wewnętrznego niż oblicze moralne przywódców, ich bezgraniczne zakłamanie, kręte ścieżki „kariery” politycznej.

Do jej wodzów politycznych należą Mikołajczyk, Zaremba czy Arciszewski, agenci amerykańskiego wywiadu. Do miary „wieszczą emigracyjnego” urasta kabaretowy poeta Hemar, czołowym dziejopisarzem jest Oskar Halecki.

„Prof. Oskar Halecki jest dzisiaj na szczytach (gdyby nie wskazana we wszystkich sądach i ocenach ludzkich oględność, powinienem był powiedzieć: jest na samym szczycie) dzisiejszego dziejopisarstwa polskiego” — wywodził St. Stroński, przemawiając przy końcu ub. roku w Londynie z okazji rozdawania nagród naukowych i literackich. W dziełach Haleckiego „uderzający jest związek między pracą naukową... a polityką...”<sup>1</sup>.

Politycy emigracyjni, szukając na gwałt tak potrzebnych dla własnego obozu postaci „nieskazitelných patriotów” i „wybitnych osobistości”, tworzą wokoło osoby Oskara Haleckiego dwa zasadnicze mity. Pierwszy robi zeń „bezkompromisowego patriotę”, kroczącego zawsze jedną drogą walki o „prawdziwą” wolność Polski. Drugi kreuje go na „wielkiego naukowca”, który „nigdy” nie naginał faktów do teorii, ale pokazywał rzeczywisty nurt historii.

Ponieważ sprawy te nie zawsze są dostatecznie jasne dla naszych kół historycznych i istnieją jeszcze pewne nieporozumienia, dlatego nie przywiązując w zasadzie większej wagi do wystąpień Haleckiego warto skonfrontować oba te mity z rzeczywistością, z obiektywną wymową jego prac i działalności. Najważniejsze bowiem jest to, że w całej sprawie Haleckiego widzimy znamieny wyraz określonych orientacji, poglądów i dążeń burżuazji i związanego z nią szlachecko-burżuazyjnego odłamu historiografii.

Jednym z centralnych, podstawowych założeń prac Haleckiego było twierdzenie o rzekomo szczególnej „roli historycznej” i odpowiedzialnej „misji dziejowej”, jaka przypadła Polsce w udziale.

<sup>1</sup> St. Stroński, Nagrody kombatantów, „Wiadomości” londyńskie nr 49 z 7. XII. 1952.

Ta „misja“ i „rola“ polegała na stanowisku „przedmurza chrześcijaństwa i kultury zachodniej“, wysuniętego najdalej na wschód, którego zadaniem była obrona tych wartości przed ciągłymi najazdami „Azji“, występującymi w różnych postaciach.

W dalszej części artykułu zobaczymy, jak w konkretnej sytuacji dziejowej ta historiozoficzna teza miała wyraźny sens i znaczenie polityczne. Jej zadanie polegało na tym, aby — obojętne w 1920 czy w 1950 roku — przygotować i usprawiedliwić interwencję antyradziecką. W pracach Haleckiego konsekwencją tej tezy były nie tylko systematyczne napaści na Związek Radziecki i jego politykę, ale także szowinistyczna postawa w stosunku do Rosjan, Rosji i kultury rosyjskiej.

Utożsamiając carat z uciskaniem przez ten carat narodem, świadomie i celowo pomijał on milczeniem istniejące w naszej przeszłości związki, łączące rewolucjonistów obu narodów, ich wspólną walkę, cele i dążenia, usiłował stworzyć „historycznie“ umotywowany mur wrogości pomiędzy narodem polskim i rosyjskim<sup>2</sup>.

W obecnych pracach Haleckiego antyrosyjski szowinizm splótł się w jeden nurt z tendencją antyradziecką. W artykule z 1952 r. (opublikowanym w „The American Slavic and East European Review“) widzi on w polityce Związku Radzieckiego rzekomą kontynuację zaborczych planów imperializmu rosyjskiego<sup>3</sup>.

Świadomie i konsekwentnie przeprowadzane przez Haleckiego podżeganie narodu polskiego przeciw bratniemu narodowi rosyjskiemu i nawoływanie do nowego pochodu na wschód nosi równocześnie głęboko antypolski i antynarodowy charakter. Zadaniem tej propagandy było i jest zatrucie narodu jadem „historycznie umotywowanej“ nienawiści, dokonywane w interesach obcych imperializmów i polskich klas posiadających.

Dalszą konsekwencją badawczą tej szowinistycznej postawy jest przeprowadzona w pracach Haleckiego gloryfikacja podboju przez Polskę ziem wschodnich i jej roli na tamtych terenach.

Polska „bastion graniczny“ miała bronić zarazem i „kultury zachodniej“, i „chrześcijaństwa“. Oba te pojęcia są dla Haleckiego jednoznaczne, są przejawami tego samego zjawiska. Stąd też wynika, jak zobaczymy później, fałszowanie w jego pracach roli Kościoła i katolicyzmu w całej Europie, a w szczególności w Polsce.

Windowanie Polski na piedestał „bastionu“, „przedmurza“ i „tarczy“; rozbudzenie z tego powodu szowinizmu narodowego łączy się u Haleckiego z drugim zjawiskiem: z brakiem wiary we własny naród, ze sprowadzeniem do minimum naszego wkładu do kultury ogólnoludzkiej. Halecki wysuwa tezę o wyłącznie odtwórczej roli Polski w stosunku do „cywilizacji zachodniej“, której rzekomo wszystko zawdzięcza. Należy on bowiem do tych działaczy i polityków burżuazyjnych, o których powiedział B. Bierut, iż „wpatrzeni byli zawsze w «zachód» jak w tęczę i przez dziesiątki lat wpajali narodowi kult «zachodu» i jego opatrnościowych rzekomo dla Polski postaci“<sup>4</sup>.

Jedną z głównych tendencji prac historycznych Haleckiego jest także obrona i „naukowa“ podbudowa „mitu szlachetczyzny“, tak silnego i znamienego dla Polski okresu ubiegłego dwudziestolecia. Obrona ta wyraża się w idealizowaniu dziejów Rzeczypospolitej przedrozbiorowej, w podejmowanej wielokrotnie rehabilitacji roli szlachty poprzez wydobywanie i podkreślanie jej „zasług“, w wysuwaniu wreszcie

<sup>2</sup> Por. choćby *Histoire de Pologne*, Nowy Jork 1945, s. 11, 12, 151, 337.

<sup>3</sup> *Imperialism in Slavic and East European History*, „The American Slavic and East European Review“, vol. XI, nr 1 1952, s. 11.

<sup>4</sup> Bolesław Bierut, *Walka narodu polskiego o pokój i plan sześcioletni*, Referat na VI Plenum KC PZPR, „Nowe Drogi“, nr 1 (25), 1951, s. 24.

tezy „o ciągłości rozwojowej Polski“, a więc o znaczeniu elementów polityki i kultury szlachecko-feudalnej w jej obecnej, współczesnej historii.

Nie jest wcale rzeczą przypadku, iż podczas gdy pierwsze artykuły publicystyczne Haleckiego ukazują się w „Czasie“, to jego pierwsze przyczynki naukowe (recenzje, krótkie rozprawki) zostają opublikowane w „Miesięczniku Heraldycznym“, a więc w piśmie poświęconym głównie omawianiu historii pewnych rodzin szlacheckich z okresu ich świetności.

Na obrońcę „mitu szlachecko-rycerskiego“ kreował Haleckiego niewątpliwie w pewnym stopniu snobizm, który kazał mu się z początku podpisywać „Ritter“ i „von“, a później już krócej „de“.

Chaleccy „na Litwie zbliżali się do dworu wielkoksiążęcego lub nawet królewskiego, podlegali bezpośredniemu wpływowi kultury zachodniej, polskiej i rzymskiej...“, pisze Halecki w jednej ze swoich pierwszych prac — rozprawce „Chaleccy na Ukrainie“<sup>5</sup>. „Polska pisownia nazwiska rodowego była bardzo niestała... w «Volumina legum» obok formy poprawnej Chalecki spotykamy najczęściej pisownię Halecki i Chałcecki“<sup>6</sup>, stwierdza tamże jak gdyby dla uniknięcia wszelkiej wątpliwości, iż chodzi o jego własną rodzinę.

Nie w snobizmie spoczywała jednak istotna geneza obrony przez Haleckiego Polski feudalnej i jej warstwy rządzącej — szlachty. Wystarczy uprzytomnić sobie siłę polskiego obszarnictwa aż po rok 1944, aby zrozumieć genezę faktu, iż Halecki, wierny historyk klas posiadających, tak wiele miejsca poświęca historycznym tradycjom polskiego obszarnictwa. W kraju, w którym dopiero przeprowadzona przez Polską Ludową reforma rolna zlikwidowała resztki feudalizmu, historiograf spełniający klasowe zamówienie reakcji musiał być w pewnym sensie jego apologetą<sup>7</sup>.

W opublikowanej w 1918 r. w „Przeglądzie Powszechnym“ pochlebnej recenzji z mętniacko-reakcyjnej książki Chołoniewskiego „Duch dziejów Polski“ Halecki stwierdza, iż książkę można polecić wszystkim, „którzy się boją wprost nawiązania nici tradycji łączących nas z przeszłością“<sup>8</sup>. Szczególnie zaleca on przeczytanie u Chołoniewskiego rozdziału o szlachcie. Niech jej przeciwnicy rozumieją, „że przecież lepiej, gdy przynajmniej część narodu cieszy się prawami i swobodami, aniżeli gdy panuje równość w bezprawiu i ucisku, i że ta sama szlachta, która rzekomo zgubiła Polskę, potrafiła nie tylko zbudować tę Rzeczpospolitą, gdzie jej samej było tak wygodnie, ale także naprawić ją przez reformy“<sup>9</sup>.

Wagę polityczną „mitu szlachecko-rycerskiego“ w odrodzonym burżuazyjno-obszarniczym państwie polskim podkreślił mocno Halecki we wstępie do wznowionego w 1930 roku (co też jest charakterystyczne) „Miesięcznika Heraldycznego“, gdzie jako prezes Polskiego Towarzystwa Heraldycznego pisze: „Wszak każde nazwisko, które dziś rozbrzmiewa tak samo, jak za Sobieskiego, za Batorego, za Jagiellonów, staje się żywym świadectwem, że Polska współczesna to nie państwo nowe, sztuczny nowy twór powojenny, lecz prawowity spadkobierca wielkiej i chlubnej puścizny dziejowej“<sup>10</sup>.

Widoczny w tej apologii obszarnictwa kult Haleckiego dla feudalno-szlacheckiej Polski wskazuje zarazem jasno i niedwuznacznie, że już od początku swej działalności oderwał się on od narodu polskiego. Sprowadzanie dziejów narodu do historii

<sup>5</sup> Chaleccy na Ukrainie, „Miesięcznik Heraldyczny“, t. III, 1913, s. 199.

<sup>6</sup> Tamże, s. 201.

<sup>7</sup> Por. przykładowo Polen und der Weltfrieden, „Polen. Wochenschrift für polnische Interessen“, nr 13 z 26. III. 1915, s. 342.

<sup>8</sup> De consolatione historiae, „Przegląd Powszechny“, nr 1—2, 1918, s. 26.

<sup>9</sup> Tamże, s. 27.

<sup>10</sup> O potrzebie ożywienia badań heraldyczno-genealogicznych, „Miesięcznik Heraldyczny“, t. IX, 1930, s. 3.

szlachty, a negowanie roli mas pracujących, nawiązywanie tylko do idealizowanej tradycji szlacheckiej jest dowodem zupełnego związania się Haleckiego z cienką warstwą kosmopolitycznego ziemiaństwa, obecnego i wrogiemu pracującym klasom narodu, rzeczywistym reprezentantom jego wartości i siły, jest świadectwem przejścia na wyraźne antynarodowe pozycje. Stanowisko to miało także doniosłe konsekwencje naukowo-badawcze.

„Historyk“, który uważał, iż „mylnym jest... utarty pogląd, jakoby prąd apologetyczny w stosunku do przeszłości mógł wyrzucić na naród wpływ ujemny pod względem wychowawczym...“<sup>11</sup>, już tym samym dawał jak najgorsze gwarancje co do swych możliwości i chęci obiektywnego i rzetelnego przedstawienia procesu historycznego.

W roku 1934 Halecki publikuje w „Przeglądzie Powszechnym“ artykuł „Czy potrzebna jest «rewizja» dziejów Polski“. W artykule tym, przeciwstawiając się głośnemu wówczas „rewizjonizmowi historycznemu“ Olgierda Górki, Halecki przedstawia własną „metodę badawczą“.

„Tam gdzie bezpośrednie świadectwo źródeł i szeregowanie suchych faktów nie wystarcza do pełnego odtworzenia rzeczywistości dziejowej, a zwłaszcza do jej sprawiedliwej oceny — pisze — tam z pomocą może nam przyjść jedynie tradycja“. Przez tradycję rozumie Halecki „taki sposób patrzenia na czasy minione, jaki przechodzi z pokolenia w pokolenie“. Tradycja, stwierdza dalej, „rzeczywiście myli się wielokrotnie w szczegółach, zwłaszcza cyfrowych... ale stanowi konieczne uzupełnienie fragmentarycznych zawsze dokumentów i przynosi nam dalekie co prawda, lecz jedyne dochodzące aż do nas tchnienie przeszłości, pochodzące od tych, którzy jej rzeczywistość widzieli własnymi oczyma“<sup>12</sup>.

Ponieważ jednak owa „tradycja“ nie jest nieomylna ani jednolita, „musi istnieć — zdaniem autora — jeszcze jakieś kryterium wyboru tej właściwej“ (tradycji). Kryterium „zależeć będzie od światopoglądu historyka“. Będzie nim „dla historyka chrześcijańskiego... , na pewno, chociażby nieświadomie, etyka chrześcijańska“.

Rozumiejąc, iż dążenia i cele polskich feudałów i Kościoła łączyły się u nas w jedną całość, pisze: „Z naszą polską tradycją narodową ta etyka chrześcijańska jest związana tak mocno, że obie uzupełniają się znakomicie przy odtwarzaniu naszej rzeczywistości dziejowej i przy zajmowaniu wobec niej właściwego stanowiska“<sup>13</sup>.

Bieg dziejów, stwierdza Halecki, zależy nie od czynników socjalnych, ale „od tego, co bywa nazywane powszechnie przypadkowością historyczną, podczas gdy my wolimy nazwać to Opatrznością Boską (*La Providence divine*)“<sup>14</sup>.

„Nieziemna idea moralna jest najistotniejszą treścią całego rozwoju dziejowego... (stopień) jej urzeczywistnienia w danej epoce przez dany naród lub daną jednostkę jest dla historyka jedynym o b i e k t y w n y m (sic!) kryterium dla jakichkolwiek sądów wartościowych“<sup>15</sup>.

Stąd też jako główny przedmiot badania historycznego wysuwał Halecki badanie tej idei i jej urzeczywistnienia się. „Polska nauka historyczna — pisał w „Slavische

<sup>11</sup> De consolatione historiae, s. 31.

<sup>12</sup> Czy potrzebna jest „rewizja“ dziejów Polski, „Przegląd Powszechny“, 1934, s. 313—4.

<sup>13</sup> Tamże, s. 314.

<sup>14</sup> L'histoire de l'Europe orientale. La division en époques son milieu géographique et ses problèmes fondamentaux. La Pologne au Congrès international de Bruxelles, Warszawa 1924, s. 94.

<sup>15</sup> Etyka historii, „Tygodnik Ilustrowany“, nr 22 z 28. VI. 1921. Jest to recenzja z książki G. Olphe - Golliard, La morale des nations, Paryż, 1920.

Rundschau“ w r. 1930 — ... w zasadniczym przeciwieństwie do materializmu historycznego poszukuje historycznych idei i nimi się kieruje...“<sup>16</sup>.

Ich mistyczno-fideistyczny charakter podkreślił mocno sam Halecki pisząc, iż tylko stojąc na stanowisku śledzenia rozwoju i losów owych idei „historyk najłatwiej uczyni zadość obowiązkowi bezstronności (sic!), a myśl jego, szukając twórczej idei w wirze szczegółowych zjawisk, pozostanie w zgodzie z majestatem praw Bożych, rządzących losami świata“<sup>17</sup>.

Oceniając ogólnie stanowisko „badawcze“ Haleckiego, scharakteryzowane powyżej słowami samego twórcy, widzimy, jak daleko ten „historyk“ burżuazji z okresu jej coraz dalej postępującej faszycyzacji odszedł od początkowych założeń tej samej burżuazyjnej historiografii. Uzupełnianie brakujących źródeł pojmowaną swoiście tradycją, sprowadzanie historii do roli nauki badającej przejawy woli bożej w dziejach(!) w sposób rzekomo „obiektywny i bezstronny“ — to objawy nie tylko świadczące o skrajnym uwstecznieniu i zakłamaniu burżuazyjnej nauki historycznej w dobie imperializmu, ale stanowiące zarazem jakże wyraźne świadectwo wartości badań „naukowych“, opartych o taką „metodę“!

„Czy istnieje w historii jakaś prawidłowość określona przez prawa, jeśli te prawa istnieją, jaki jest ich sens (oto kwestie)... , których wiedza dotychczas nie rozstrzygnęła, i być może, do rozstrzygnięcia całkowitego których nigdy nie dojdzie“ pisze Halecki w 1930 roku<sup>18</sup>.

Niewiara w możliwości poznawcze nauki, w prawidłowość procesu historycznego, w ustalenie zasad określających jego przebieg — to wnioski wyciągnięte przez samego Haleckiego z jego poglądów. Ich konsekwencją mogło być tylko świadome fałszowanie przeszłości, podjęte ze stanowiska owej „etyki“ (czyli z oparów fideizmu i agnostycyzmu) i tradycji (czyli „mitu szlacheckiego“).

To stałe fałszowanie przeszłości, jakie spotykamy w jego pracach, łączy się równocześnie z wyraźnymi tendencjami do wykorzystywania historii na użytek bieżących potrzeb politycznych.

Nie licząc się zupełnie z obiektywną wymową faktów ani z tym, co sam pisał poprzednio, drapując się dla pozorów w tożę uczoności, Halecki bezceremonialnie wysuwa takie tezy „historyczne“, jakie są każdorazowo przydatne na danym etapie jego klasowym mocodawcom — kolejnym obcym imperialistom i służącej im, polskiej burżuazji i obszarnictwu. Stąd też kolejne fazy jego działalności pokrywają się ściśle z nastawieniem polskich klas posiadających na coraz to innych imperialistycznych protektorów.

„Periodyzacja“ działalności Haleckiego to „periodyzacja“ kolejnych zrad polskiego obszarnictwa i burżuazji, dokonywanych kosztem całego narodu.

#### W OBOZIE PAŃSTW CENTRALNYCH

Urodzony w 1891 roku w Wiedniu, studiuje Halecki historię na Uniwersytecie Jagiellońskim (jako uczeń prof. W. Sobieskiego). Tam też w roku 1913 otrzymuje doktorat, po czym odbywa studia specjalne w Wiedniu. Już w roku 1915 odbywa się na Uniwersytecie Jagiellońskim jego wykład habilitacyjny, po którym obejmuje tamże stanowisko docenta historii Polski.

<sup>16</sup> Die Geschichtswissenschaft im heutigen Polen, „Slavische Rundschau“, 1930, s. 586.

<sup>17</sup> Dzieje unii Jagiellońskiej t. II, Kraków 1919, s. XII.

<sup>18</sup> La division de l'histoire en périodes chronologiques (Extrait de la: Pologne au V-e Congrès International des Sciences historiques, Oslo 1928) Warszawa 1930, s. 8.

Młody (bo zaledwie 24-letni) Halecki robi więc w krótkim czasie szybko i na stosunki galicyjskie przed I wojną wcale nie typową karierę naukową. Abstrahując od innych czynników, nie ostatnią i nie najmniej ważną rolę grało tu niewątpliwie wczesne opowiedzenie się Haleckiego po stronie dzierżących ster rządów konserwatystów galicyjskich i sfer kościelnych.

Pierwszym dziennikiem, w którym pojawia się artykuł Haleckiego, jest organ stronnictwa zachowawczego „Czas“. W „Czasie“ pisuje Halecki parokrotnie w latach 1914—1918, solidaryzując się w swoich artykułach na różne tematy z zasadniczą linią polityki tego pisma, popierającego wbrew interesom całego narodu, a zgodnie z dążeniami galicyjskich klas posiadających, antypolską politykę Habsburgów<sup>19</sup>.

Ale nie tylko na łamach „Czasu“ wyraził Halecki zasadniczą zgodność z polityką N. K. N. i obozem kolaborantów ze Studnickim, Piłsudskim i im podobnymi na czele, których koncepcje Polski „niepodległej“ nie wychodziły poza projekty „państewka buforowego“ (Pufferstaat), pozbawionego Śląska Pomorza i Poznańskiego, opartego bez zastrzeżeń o potęgę i protekcję zwycięskich, jak się spodziewano, Austro-Węgier i Niemiec.

W 1915 roku w wiedeńskim organie N. K. N. „Polen. Wochenschrift für polnische Interessen“ (wyd. przez W. L. Jaworskiego, L. Wasilewskiego i innych) pojawia się artykuł „Polen und der Weltfrieden“ („Ein historischer Rückblick in der Kriegszeit“), który podpisał dr Oskar Ritter v. Halecki<sup>20</sup>.

W artykule tym, pisząc o ewentualnym przyszłym państwie polskim i jego możliwych granicach, bagatelizuje on w ogóle sprawę granic zachodnich.

Halecki stwierdza, iż silne państwo polskie oznaczało dla Niemiec w całym przebiegu dziejów stałe zabezpieczenie pokoju na całym froncie wschodnim<sup>21</sup>. Dopiero z chwilą gdy Polska osłabła i nie mogła zatrzymać już Rosjan, „pojawiły się pierwsze wojska rosyjskie na niemieckich polach bitew i jeszcze przed upływem stulecia zostało złamane wschodnie przedmurze środkowej Europy“<sup>22</sup>. Spotykamy więc tu ciągle przewijającą się w poglądach Haleckiego pseudohistoryczną motywację konieczności istnienia Polski jako „przedmurza“. Tym razem jest ona załącznikiem do politycznej oferty N. K. N., który marząc o roli Polski jako uległej bazy wypadowej obcego imperializmu na wschód musiał ubierać to w piękne słowa i szlachetne pozory.

„Kultura zachodnia (czytamy w programowym artykule cytowanego czasopisma) powinna i musi znowu znaleźć obronę i będzie miała poczucie... bezpieczeństwa, gdy u jej boku jako obrońca przeciw wschodowi wyrośnie naród polski“<sup>23</sup>.

Nasuwała się jednak słuszna wątpliwość, czy naród ten tak łatwo wyrzeknie się rdzennie polskich ziem na zachodzie po to, by stać się pomostem dla austro-niemieckiej ekspansji na wschód, i terenem władzy N. K. N.-owskich kolaborantów. Te wątpliwości mogły istnieć u habsburskich protektorów, a przez to obniżać wartość składanych ofert, skoro mogła je pokrzyżować wola narodu. Halecki śpieszy je rozwiać stwierdzając w cytowanym artykule, iż Polacy zawsze dążyli do wolności... ale „niesłusznie jednak byłoby widzieć w Polakach wiecznych rewolucjonistów, a w ich dążeniach zagrożenie pokoju“. Widać to z dotychczasowej pięćdziesięcio-

<sup>19</sup> Por.: Dwaj ostatni Jagiellonowie (nr 123 z 8. III. 1916), 25-lecie Sodalicji Maryańskiej Akademickiej (nr 259 z 23. V. 1916), Katolicyzm i polskość na Litwie (nr 102 z 2. III. 1917), Etyka w życiu narodowym (nr 186 z 21. IV. 1917).

<sup>20</sup> „Polen. Wochenschrift für polnische Interessen“, nr 12 z 19. III. 1915 i nr 13 z 26. III. 1915.

<sup>21</sup> Tamże, s. 303.

<sup>22</sup> Tamże, s. 305.

<sup>23</sup> Tamże, nr 1 z 1. I. 1915, s. 2.

letniej pracy Polaków, a „przede wszystkim z historii Polaków w Austrii, gdzie najszczęśliwsza część całego narodu dzięki szlachetności i ojcowskiemu poczuciu sprawiedliwości czciwego władcy naszych dni („durch den Edelmut und väterlichen Gerechtigkeitsinn des ehrwürdigen Herrschers unserer Tage“) uzyskała możliwość nieskrępowanej narodowej egzystencji i swobodnego rozwoju“. Po tej wiernopoddańczej pochwalie Franciszka Józefa i polityki Austrii Halecki wygłasza apologię „pracy u podstaw“ i potępienie powstań narodowych, pisząc, iż „celem polskiej polityki było nie rozsadzenie istniejących państw, lecz właśnie uzyskanie możliwości prowadzenia dalej, także i po utracie niepodległości, blisko tysiącletniej pracy kulturalnej“<sup>24</sup>.

Stojąc na pozycjach zdrady narodowej i głosząc hasło ugody z zaborcą, apoteozując jego rzekome „zasługi“ wobec Polski, Halecki nie zapomina w tymże artykule o wypełnieniu swej roli „historyka“, obowiązanego dać „naukową“ podbudowę współczesnej kolaboracji.

Tak więc stwierdza on, iż „front wojenny świata niemieckiego, nie wyłączając rozkwitającej Austrii Habsburgów, od czasu do czasu także się przeciw państwu Jagiellonów obracał, aby jednak w końcu poprzez dyplomatyczne układy do tak trwałego porozumienia dojść, jakie się rzadko w historii świata spotyka“<sup>25</sup>.

Bagatelizowanie walk Polski z ekspansją niemiecką jest zgodne z wyrażonym w tymże artykule poglądem Haleckiego, iż z tradycji Polski w pierwszym okresie jej rozkwitu „należy brać nie te, które wzywają do walki przeciw niemieckiemu światu“ (podkreślenie moje — J. T.), lecz te, które dotyczą „ekspansji na wschód“<sup>26</sup>.

Równocześnie wskazuje on z dumą na analogie pomiędzy losami Polski i Austrii, podkreślając, iż ta ostatnia rozszerzała swe terytoria „przez przysłówiowe szczęśliwe małżeństwa“<sup>27</sup>.

Jakiemu „szczęśliwemu małżeństwu“ zawdzięczała Austria Galicję, Halecki nie pisze, stojąc na stanowisku bezzwrotności poczynionych przez nią na wschodzie zaborów.

Ten ton tak skromny i pojednawczy wobec silnego — jak się jeszcze wówczas mogło wydawać — protektora, mówiący o lojalności i uległości Polaków w stosunku do zaborców, zmienia się radykalnie, gdy chodzi o terytorialne rekompensaty na wschodzie za ziemie cedowane na zachodzie.

W opublikowanej w 1916 roku rozprawie „Warum Polen unterging“<sup>28</sup> Halecki niedwuznacznie gloryfikuje szlachecki „marsz“ na wschód, stwierdzając, iż „ekspansja Polski na wschód była koniecznością, od momentu kiedy na jej wschodnich granicach nie istniało już żadne niepodległe państwo rusińskie, a litewskie mogło się utrzymać tylko przez przyłączenie do swego sąsiada“<sup>29</sup>.

Następnie Halecki głosi niedwuznacznie polityczny sojusz z kajzerowskimi Niemcami pisząc: „Dla politycznego porozumienia między Niemcami i Polakami miałyby największe znaczenie naukowe porozumienie się co do zagadnienia, dlaczego ówczesne państwo polskie upadło“<sup>30</sup>.

<sup>24</sup> Tamże, nr 12, s. 305.

<sup>25</sup> Tamże, s. 302.

<sup>26</sup> Tamże, s. 303.

<sup>27</sup> Tamże, s. 339—40. Por. analogiczny sąd w „Das Nationalitätenproblem im alten Polen“, Krakau 1916, s. 26.

<sup>28</sup> Auszug aus einem Vortrage. Sonderabdruck aus den Berichten des Forschungsinstituts für Osten und Orient in Wien, Folge I, 1916.

<sup>29</sup> Tamże, s. 1.

<sup>30</sup> Tamże s. 4.

Z lat 1914—1918 mamy jeszcze inne dowody świadczące o tym, iż Halecki oddał swą „wiedzę“ historyczną i pióro na usługi propagandy N. K. N.

W roku 1916 wychodzi w Krakowie opublikowana nakładem N. K. N. (Zentral Verlagsbureau des polnischen Obersten Nationalkomitee) jego książka „Das Nationalitätenproblem im alten Polen“. Jej zasadniczym motywem jest apologia stosunków politycznych, narodowych i społecznych Polski przedrozbiorowej, połączona z niedwuznaczną pochwałą unii, pojętej jako wyraz polskiej ekspansji na wschód.

Jest rzeczą nader charakterystyczną, iż pisząc w niej o unii nie tylko nie wspomina Halecki ani słowa o Grunwaldzie, ale także wskazuje jako na jedyną jej genezę — na strach przed Moskwą. Gdyby Jagiełło — jak pisze — wybrał z dwóch ewentualności „przyłączenie się do Moskwy i przyjął prawosławie, to Litwa roztopiłaby się w morzu rosyjskim“ i „rosyjskie niebezpieczeństwo stanęłoby już około 1440 roku u wrót Europy“<sup>31</sup>.

Jak widzimy, usłużność Haleckiego wobec austro-niemieckich protektorów idzie tak daleko, iż ten „znakomity badacz“ Polski Jagiellonów „zapomina“ w ogóle o roli, jaką niebezpieczeństwo krzyżackie odegrało w tworzeniu się sojuszu polsko-litewskiego w XV w. „Das Nationalitätenproblem im alten Polen“ kończy się akcentem aktualizacyjnym: rozważaniem nad możliwościami odnowienia tej historycznej unii<sup>32</sup>.

Apologię unii przynosi także rozprawka Haleckiego „Ekspansja i tolerancja“, zamieszczona w zbiorze referatów różnych historyków pod wspólnym tytułem „Przyczyny upadku Polski“. Zbiór ten ukazał się w 1918 roku w Warszawie i był ogólną próbą rehabilitacji Polski przedrozbiorowej, przeprowadzoną w interesach klas burżuazyjno-obszarniczych, które szykowały się do ponownego objęcia władzy.

Halecki zastanawia się w swej rozprawce nad zagadnieniem „czy Unia zgubiła Polskę“, na które daje oczywiście odpowiedź negatywną. „Jeśliśmy upadli — stwierdza — to chyba najmniej dlatego, żeśmy hodować umieli wielką ideę. Jeśli zaś obecnie odrodzić się mamy, to nie wolno nam tłumić jej głosu...“<sup>33</sup>.

Można by łatwo przetłumaczyć to domyślne zdanie na konkretny język politycznych postulatów. W tym wypadku możemy się jednak obejść bez stawiania kropki nad i. Sam Halecki sprecyzował tę sprawę w innej swej pracy, wydanej w kwietniu 1918 roku w Wiedniu, pt. „Polens Ostgrenze im Lichte der Geschichte“.

Jako lojalny aktywista Halecki pisze w niej o marionetkowym tworze, powstałym na mocy manifestu z 5. XI. 1916 jako tzw. Królestwo Polskie, iż „podczas obecnej wojny Polska powstała jako samodzielne państwo“ („als selbstständiger Staat wiedererstand“) <sup>34</sup>.

Po listopadzie tego roku zmienia zdanie gruntownie, a w swej wydanej na emigracji „Histoire de Pologne“ napisze o akcie 5. XI. 1916 bardzo nawet krytycznie i stwierdzi, że „nie mógł w żadnym stopniu zaspokoić dążeń narodu polskiego“<sup>35</sup>, ale też kto z entuzjastów imperializmu austro-niemieckiego mógł na wiosnę tego roku przewidywać, że już na jesieni „rolę obrońców zachodu“ przejmie kto inny, a w Niemczech wybuchnie rewolucja.

Tymczasem jednak Halecki rozważa plany urządzenia Europy Wschodniej pod protektoratem austro-niemieckim. Tu już koncepcja unii występuje w pełni, unii powiększonej o dodatkowego adherenta w postaci Ukrainy. Halecki projektuje,

<sup>31</sup> Das Nationalitätenproblem im alten Polen..., s. 19.

<sup>32</sup> Tamże, s. 98 i nn.

<sup>33</sup> Ekspansja i tolerancja. Przyczyny upadku Polski, Warszawa 1918, s. 76—7.

<sup>34</sup> Polens Ostgrenze im Licht der Geschichte, Wiedeń 1918, s. 1.

<sup>35</sup> Histoire de Pologne..., s. 352.



aby „te trzy na nowo z martwych powstałe (!) państwa (tj. Polskę, Litwę i Ukrainę) jak niegdyś połączyć razem w jeden związek państwowy i jagiellońską ideę unii do dzisiejszych stosunków dostosować“<sup>36</sup>.

Liczenie na zgodną z Austro-Niemcami ekspansję na wschód spotyka krach. Nowy podział ziem polskich poprzez pozostawienie połowy ich w rękach zaborców nie dochodzi do skutku. Na ziemiach białoruskich i ukraińskich, które miały stać się przedmiotem nowej eksploatacji, szerzy się zwycięski płomień rozpoczętej w 1917 roku Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji. Na froncie zachodnim wojska państw centralnych są zmuszone do kapitulacji. Program polityczny N. K. N. spotyka klęskę. Na darmo Halecki wydał tyle broszur i artykułów po niemiecku, podpisując je wszystkie pięknie brzmiącym nazwiskiem i tytułem: Oskar Ritter von Halecki. Nie w państwach centralnych należało szukać sojusznika i obrońcy interesów warstw posiadających.

#### NA USŁUGACH ENTENTY

Wspólne interesy burżuazji i obszarnictwa polskiego spod znaku N. K. N. i endecji połączyły sfery posiadające w jednym obozie, politycznie zróżnicowanym, ale klasowo solidarnym. Budowa burżuazyjno-obszarniczego państwa polskiego i utrzymanie majątków obszarniczych na wschodzie poprzez antyradziecką agresję stały się ich wspólnym i zasadniczym celem po obaleniu caratu rosyjskiego przez zwycięską Rewolucję. Ententa popiera rządy burżuazji w kraju i jej ekspansję na wschód, wykorzystując Polskę wbrew jej żywotnym, narodowym interesom jako bazę wypadową „imperializmu międzynarodowego, usiłującego zadusić kraj Radziecki“<sup>37</sup>.

Do burżuazyjnego aparatu państwowego, mającego ujarzmić polskie masy pracujące, „opanować część Ukrainy Radzieckiej leżącą na prawym brzegu Dniepru, opanować Białoruś Radziecką“<sup>38</sup>, wchodzi lojaliści i ugodowcy ze wszystkich byłych trzech zaborów. Wśród nich nie brakuje i Haleckiego, służącego nadal wiernie antynarodowym i wrogim Polsce interesom obcego imperializmu, tym razem nie austro-niemieckiego, lecz anglo-francuskiego. Halecki przenosi się pod koniec wojny do Warszawy. Tu prowadzi na Uniwersytecie od jesieni 1918 wykłady z historii Europy Wschodniej, obejmując w 1919 katedrę tego przedmiotu. Na tym Uniwersytecie pozostaje aż do roku 1939<sup>39</sup>.

Z chwilą gdy o losie ziem białoruskich i ukraińskich, zgodnie z pragnieniami burżuazji i obszarnictwa polskiego, decydować ma zwycięska Ententa, musi ulec zmianie kierunek „naukowych“ ofert na rolę przedmurza, popartych „prawami historycznymi“. Na konferencji pokojowej w Wersalu w zimie 1919 roku spotykamy O. Haleckiego jako jednego z ekspertów polskiej delegacji, opracowującego długie memoriały skierowane już nie do Niemiec czy Austro-Węgier, lecz do Francji, Anglii i Ameryki, pisane więc już nie w niemieckim, lecz we francuskim języku.

Memoriały te, traktujące o historycznych prawach Polski do ziem wschodnich i wysuwające znaną nam z prac Haleckiego z lat 1914—1918 koncepcję unii, tym razem pod innym protektoratem politycznym, były wydawane nakł. Biura Prac Kongresowych i innych czynników polskiej propagandy państwowej<sup>40</sup>.

<sup>36</sup> Polens Ostgrenze..., s. 44.

<sup>37</sup> Historia WKP(b), Krótki kurs, Moskwa 1945, s. 260.

<sup>38</sup> Tamże, s. 260.

<sup>39</sup> W latach 1920—21 i 1930—31 jest dziekanem Wydziału Humanistycznego Uniw. Warszawskiego.

<sup>40</sup> Są to: Les relations entre la Pologne et les terres Lithuaniennes et Ruthènes avant les partages, Paryż 1919 w zbiorze Commission Polonaise des travaux préparatoires au Congrès de la Paix, s. 3—11; Les droits historiques de la Pologne à la

Mówiły one o historycznych „prawach“ Polski do ziem ukraińskich i białoruskich, jak i o wolnościach religijnych, narodowych i politycznych, jakimi się rzekomo ludność tych ziem cieszyła. Równocześnie pisząc wszędzie ogólnie o „Polakach“ i zaznaczając, iż należeli oni tam „zarówno do wielkich, jak i do małych posiadaczy rolnych“, którzy i teraz „nie przestali odgrywać swojej dawnej roli cywilizacyjnej“<sup>41</sup>, fałszował Halecki świadomie fakt, iż owa mityczna „polskość“ tych ziem to cieniutka warstewka dworów kresowych, nie mających żadnych kontaktów z rozwijającą się narodową kulturą ukraińską.

Przeciwnie, sprowadzał on do zera odrębność tej kultury stwierdzając, iż Ukraińcy, a właściwie Rusini („au plutôt Ruthènes“), posiadają bardzo mało inteligencji<sup>42</sup>. Zdając sobie jednak sprawę z faktu, iż nie względy na prawa historyczne czy wkład kulturalny są decydujące w polityce Ententy, lecz chęć stworzenia bariery antyradykalnej i antyrewolucyjnej, autor wysuwa bardziej perfidne argumenty.

„Naród rusiński („le peuple ruthène“) — stwierdza — okazał się obecnie łupem wstrząsu socjalnego tak gwałtownego, jak bolszewizm, który znalazł tam bardziej sprzyjający grunt“. Skoro zaś „byłoby obecnie trudno znaleźć pomiędzy samymi Rusinami czynniki, które mogłyby zatrzymać inwazję bolszewicką i urządzić kraj“, a „cywilizacja i porządek społeczny znajdują swe główne oparcie w elemencie polskim, który nie może zapomnieć o wiekowych więzach łączących te prowincje z Polską“<sup>43</sup>, to wniosek jest prosty, choć nie napisany *explicite* przez autora. Chcąc uchronić te ziemie przed rewolucją socjalną należy oddać je „elementowi polskiemu“ (czyt. obszarnikom), który — jak wiadomo — wiązał „porządek społeczny“ z istnieniem majątków, a anarchię z ich stratą.

Wzgląd na owe majątki wyraźnie wystąpił w artykułach Haleckiego pisanych na użytek krajowy, gdzie nie potrzeba było obsłonek. W artykule „Wschodnia granica Polski w świetle historii“, opublikowanym 15. II. 1919 w „Przeglądzie Dyplomatycznym“ (nr 2), organie ówczesnego M. S. Z., czytamy, iż ważna jest dla nas granica z 1772 r., bo do niej „sięga (aczkolwiek w spadających ku wschodowi odsetkach) rozsiedlenie ludności polskiej (i) rozciąga się (w znaczniejszym jeszcze procencie) polska własność ziemiska (podkreślenie moje — J. T.)“<sup>44</sup>.

Zasadnicza teza tego artykułu, iż do „granicy wschodniej, którą zastały rozbiory, mamy prawo historyczne nieprzedawnione i całkiem niewątpliwe“<sup>45</sup>, została szerzej rozwinięta i śmieiej postawiona w innym artykule Haleckiego pt. „Granica z 1772 r. a nasz program obecny“, opublikowanym już w chwili trwającej interwencji Polski wobec Rosji Radzieckiej (zima 1920)<sup>46</sup>.

Już w pierwszym zdaniu tego artykułu czytamy, iż ziemie wschodnie są „niezbędne dla Polski pod względem ekonomicznym (chodzi tu) o stanowisko moralne państwa“ (podkreślenie moje — J. T.).

Galicie Orientale. Mémoire sur la Galicie, Paryż 1919, s. 21—3, następnie La Ruthène i Qu'est-ce que l'Ukraine obie wydane w zbiorze Les confins orientaux de la Pologne, nakł. Biura Prac Kongresowych, Paryż 1919 oraz La question ukrainienne du point de vue polonais et des droits historiques, „Le drapeau bleu“, nr 11, Paryż, Sept. 1919.

<sup>41</sup> La Ruthène s. 5—6.

<sup>42</sup> Tamże, s. 6.

<sup>43</sup> Tamże, s. 6—7.

<sup>44</sup> „Przegląd Dyplomatyczny“, nr 2, pismo poświęcone zagadnieniom polityki międzynarodowej, wyd. Wyd. Wydawnictw MSZ, s. 55.

<sup>45</sup> Tamże, s. 57.

<sup>46</sup> Opublikowany w czasopiśmie „Wschód Polski“, Wyd. Straży Kresowej, nr 3 styczeń i nr 4 luty, Warszawa—Wilno 1920.

Następnie Halecki podejmując próbę usprawiedliwienia swej tak niedawnej N. K. N.-owskiej kolaboracji pisząc: „Bolesne kompromisy mogły się wydawać konieczne, póki się zdawało, że choć jedno z państw rozbiorowych wyjdzie z wojny zwycięsko“ (skoro zaś) „wszystkie trzy zostały rozgromione... (to hasło) okrojonej Polski, ściśle etnograficznej, które chwilowo mogło się wydawać jedynie realnym, dzisiaj na szczęście przebrzmiało...“ (podkreślenie moje — J. T.)<sup>47</sup>.

W przytoczonych powyżej stwierdzeniach Halecki bije własne rekordy obłudy i zakłamania.

Jak bowiem wszystkim doskonale wiadomo, ten odłam burżuazji polskiej, który był w sojuszu z państwami centralnymi, wysuwając hasło „okrojonej Polski“ rozumiał je jako wyrzeczenie się Śląska, Wielkopolski i Pomorza z nadzieją na ewentualne (zależne od łaski Austro-Niemiec) nabytki na wschodzie.

W tym zaś wypadku jest szczytem cynizmu mówić, jak to czyni Halecki, o Polsce „ściśle etnograficznej“, skoro pozostawiano miliony Polaków pod władzą okupanta.

Jest przy tym rzeczą jasną, iż owe dla polskich klas posiadających „bolesne kompromisy“ to nie zaprzepaszczenie Śląska czy Wielkopolski, ale zmniejszona ekspansja na Wschodzie, skoro jako konkurenci występowali na miejscu tak potężni partnerzy, jak Niemcy czy Austro-Węgry.

Większe możliwości terytorialne stwarzał już sojusz z Ententą, który dawał nadzieje na ponowne wciągnięcie całości ziem białoruskich i ukraińskich w orbitę obszarowo-kapitałistycznego wyzysku.

O fakcie, iż unia ma być tylko formą, pod którą Polska obszarników i burżuazji mogłaby utrzymać pod swoim panowaniem ziemie niepolskie, czytamy wyraźnie w tymże samym artykule. Autor stwierdza tam, że zasada etnograficzna nie może „stanowić podstawy dla wykreślenia granicy“. Z drugiej strony „w każdym, najdalszym chociażby skrawku tych kresów... można również wykazać jego realną wartość dla Polski pod względem ekonomicznym, komunikacyjnym lub strategicznym“. A więc konkluduje Halecki stawiając jasno genezę planów unii, „trzeba koniecznie znaleźć sposoby, które by je (te ziemie) w całości aż po granicę z r. 1772 w związku z Polską zachowały“ (podkreślenie moje — J. T.). W stwierdzeniu tym dążenia klasowe polskiej burżuazji i obszarnictwa występują otwarcie, bez zwykłego kostiumu „praw historycznych“.

Równocześnie jednak Halecki — rozumiejąc doskonale, iż Ententa popiera Polskę tylko jako „bazę wypadową przeciwko Rosji Radzieckiej“<sup>48</sup>, — radzi jak najbardziej pośpieszyć z przesądzeniem losu (czyli zajęciem) tych ziem, bo „z chwilą gdy w Rosji powstanie rząd przez koalicję bez zastrzeżeń uznany... wtedy będzie za późno“. „Rola międzynarodowa Polski zesłaby tym samym do minimum, bo z chwilą upadku bolszewików w Rosji przestałaby być komunikolwiek potrzebna“<sup>49</sup>, stwierdza cynicznie i wyraźnie, ukazując rzeczywistą rolę „przedmurza cywilizacji zachodniej i chrześcijaństwa“.

Kłęska Związku Radzieckiego, tak upragniona przez Haleckiego i jego klasę, wydaje im się w 1920 roku już bliska. W momencie zajmowania Ukrainy przez interwencyjne wojska Piłsudskiego ogłasza Halecki entuzjastyczne artykuły, pełne aprobaty dla najazdu na Związek Radziecki<sup>50</sup>.

<sup>47</sup> Tamże, nr 3, s. 1—2.

<sup>48</sup> Bolesław Bierut, Walka narodu polskiego o pokój i plan sześćioletni..., s. 23.

<sup>49</sup> Granica z roku 1772... „Wschód Polski“, nr 4, s. 9.

<sup>50</sup> Kijów a Polska, „Tygodnik Ilustrowany“, nr 20 z 15. V. 1920. Dwie Ukrainy, „Świat“, nr 22 z 29. V. 1920.

W świetle tych powyżej cytowanych wypowiedzi o charakterze wyraźnie politycznym, pełnych poparcia dla ekspansji na wschód i agresji wobec pierwszego państwa socjalistycznego na świecie, zupełnie jasna i zrozumiała staje się rola „badania historycznych“ Haleckiego i jego „osiągnięć naukowych“.

Nie jest bowiem oczywiście rzeczą przypadku, iż właśnie w roku 1919 wychodzi pierwszy, a w roku 1920 drugi tom podstawowej pracy historycznej Haleckiego „Dzieje Unii Jagiellońskiej“. Ten silny związek swych prac z aktualną sytuacją polityczną i zamówieniem klasowym warstw posiadających stwierdza wyraźnie w przedmowie do dzieła sam autor.

Czytamy w niej bowiem, iż do wydania książki skłania go nie tylko 350-letnia rocznica unii lubelskiej, ale „wzywają w wyższym jeszcze stopniu wypadki współczesne. Jeśli dziś odczuwa się potrzebę objęcia wszystkich narodów jednym wielkim związkiem... to wypada przypomnieć sobie, że podobny zupełnie problem w skromniejszym tylko zakresie rozwiązano na ziemiach naszych przed setkami lat“. W dalszej partii wstępu Halecki wyraża nadzieję, iż zwrot do idei jagiellońskiej „może rozwiązać dziś, jak w XIV lub XVI wieku, problem trwałej odbudowy wschodniej Europy. Stąd właśnie wynika znaczenie wyników teoretycznego badania dla współczesnych potrzeb życiowych“ (podkreślenie moje — J. T.)<sup>51</sup>.

W tym ostatnim zdaniu Halecki zaszyfrował swą stałą metodę fałszowania historii pod kątem aktualnych potrzeb politycznych polskich klas posiadających.

Pod tym względem kontynuuje on nadal swoją pracę z lat 1914—1918 gloryfikując w r. 1919<sup>52</sup> i 1923<sup>53</sup> szlachecką ekspansję na wschód, napastliwie oczerniając ukraińskie walki narodowo-wyzwoleńcze, fałszując rzeczywiste oblicze unii.

„Unia w interpretacji idei jagiellońskiej jest specyficznie polskim rozwiązaniem najgłębszych ogólnoludzkich zagadnień współżycia państw i narodów“, pisze górnolotnie Halecki w roku 1922<sup>54</sup>.

A więc widzimy w unii idealny wzór państwa powstałego z chęci realizowania zasad miłości i braterstwa. Nieco inaczej pisze o jej genezie ten sam Halecki w 1915 roku, stwierdzając, iż „gdy brać szlachecka ujrzała otwarte przed sobą niezmiernie, żyzne równiny ukraińskie, to pomyślała najpierw nie o Moskwie, nie o Kozakach i Tatarach, lecz tylko o nowych zdobyczach pługa polskiego“<sup>55</sup>.

Jak widać, nie chęć obrony chrześcijaństwa, lecz „żyzne równiny ukraińskie“ grały w tym wypadku decydującą rolę.

Charakterystyczną dla całej działalności Haleckiego pseudonaukowość i tendencyjność widzimy wyraźnie w omawianiu w tych latach wojny na Ukrainie pod wodzą Chmielnickiego. Pisząc o tym w roku 1918 i 1919, podkreśla Halecki wyłącznie socjalne podłoże ruchu<sup>56</sup>. „Ruch ten to bunt o socjalnym charakterze w istocie (podkreślenie moje — J. T.) doprowadził do powszechnej anarchii“ stwierdza on w memoriale złożonym w 1919 roku w Lidze Narodów. W pozostałych poza Ukrainą Wschodnią „prowincjach ruskich dała się odczuć tym bardziej wzmo-

<sup>51</sup> Dzieje Unii Jagiellońskiej, t. I, s. XI—XII (Wstęp).

<sup>52</sup> Wschodnia granica Polski w świetle historii..., „Przegląd Dyplomatyczny“, s. 52.

<sup>53</sup> L'histoire de l'Europe orientale..., s. 87.

<sup>54</sup> Unia jagiellońska, „Przegląd Historyczny“, t. XXIII, 1922, s. 106, por. tamże, s. 105.

<sup>55</sup> Przyłączenie Podlasia, Wołynia i Kijowszczyzny do Korony w roku 1569, Kraków 1915, s. 245.

<sup>56</sup> Por. Wschodnia granica Polski w świetle historii..., s. 54.

żona u tych wszystkich, którzy chcieli strzec porządku i cywilizacji, potrzeba bardziej ścisłej unii z Polską<sup>57</sup>.

Geneza polityczna takich „obiektywnych prawd historycznych“ jest jasna. Halecki odmawia Ukrainie tradycji narodowych, a stawiając wszystko na płaszczyźnie „anarchii socjalnej“, ma nadzieję, iż tym łatwiej mocarstwa zachodnie powierzą tam Polsce i obecnie rolę obrońcy zagrożonego „porządku i cywilizacji“.

Jedyne „osiągnięcie naukowe“ Haleckiego z tych lat to określenie unii jako związku „wszystkich narodów zamieszkujących zachodnią połąć wschodniej Europy między Niemcami a Moskwą dla wzajemnej obrony przed niebezpieczeństwami grożącymi im z obu stron“<sup>58</sup> (podkreślenie moje — J. T.).

Jest to niewątpliwy „postęp“ w porównaniu z opracowaniami z lat 1914—1918, w których, jak pamiętamy, Halecki „nie dostrzegł“ w dziejach Polski Zakonu Krzyżackiego i „zapomniał“ o Grunwaldzie. I tu jednak osobista „zasługa“ Haleckiego jest minimalna. Po prostu zmiana mocodawców imperialistycznych z austro-niemieckich na anglo-francuskich zachęciła go do tego, by dostrzegł tak oczywistą dla każdego historyka prawdę.

Pozostając na usługach propagandy działającej na rzecz aparatu państwowego burżuazyjnej Polski, zależnej wówczas całkowicie w swej polityce od woli Ententy, propaguje Halecki także i inne koncepcje polityczne państw imperialistycznych Zachodu. Ta rola przejawia się w sposób charakterystyczny w jego stosunku do Ligi Narodów, będącej narzędziem polityki tych państw.

Już w grudniu 1919 roku wita on entuzjastycznie jej powstanie ukazując mimo-woli antyradziecki sens polityki Ligi Narodów w stwierdzeniu, iż „chodzi tu o... sprawę, która bynajmniej się nie sprzeciwia naszym bohaterskim tradycjom... bo właśnie czasem wymagać będzie takich bojów za ludzkość całą, jakie staczą się chociażby dziś, wstrzymując bolszewicką nawałę“<sup>59</sup>.

W tonie entuzjastycznym dla Ligi Narodów jest napisana poświęcona jej książka Haleckiego, wydana w roku 1921<sup>60</sup>. Spoza frazesów o humanitarnej roli Ligi Narodów i jej pokojowo-dobroczylnych zamiarach przebija wyraźnie klasowa postawa autora i jego antyradzieckie nastawienie. Halecki potępia w niej wszelkie rewolucje socjalne i oczernia Rosję Radziecką.

Zgadzać się w zasadzie na powszechne rozbrojenie, domaga się on zrobienia wyjątku dla państw, które sąsiadują „z Rosją... ich szczególnie groźne położenie trzeba będzie najbardziej uwzględnić przy nakreślaniu planu redukcji sił zbrojnych“<sup>61</sup>. Powód jest jasny: należy utrzymać zbrojną blokadę w stanie pełnej gotowości bojowej do nowej agresji antyradzieckiej. Z całości książki przebija przekonanie, iż właśnie Liga Narodów jest czynnikiem politycznym, cementującym obóz antyradziecki.

#### W KRĘGU WPŁYWÓW FASZYZMU

Lata 1921—1939 są okresem dalszej ożywionej działalności Haleckiego.

Spod jego pióra wychodzą liczne przyczynki, artykuły dziennikarskie, zamieszczane w krajowych i obcych czasopismach, rozprawki traktujące o stanie i potrzebach nauki (a w szczególności historii) tak w Polsce, jak i w innych państwach.

<sup>57</sup> La Ruthène..., s. 4.

<sup>58</sup> Granica z roku 1772..., s. 5.

<sup>59</sup> Liga Narodów a światopogląd chrześcijański, „Przegląd Powszechny“, nr z grudnia 1919, s. 403.

<sup>60</sup> Liga Narodów, Nakł. Księg św. Wojciecha, Warszawa 1921.

<sup>61</sup> Tamże, s. 71.

Zarówno w artykułach publicystycznych, jak i w rozprawkach „naukowych“ występuje Halecki jako gorący zwolennik nowej krucjaty. Przeciwwstawiając nieustannie „Wschód“ „Zachodowi“, wskazuje na ciągle zwiększające się rzekome niebezpieczeństwo „grożące“ cywilizacji zachodniej ze strony Związku Radzieckiego.

W opublikowanym na V Międzynarodowy Kongres Historyków (w Brukseli w 1923 roku) artykule „L'histoire de l'Europe orientale“ przemilczając, że politykę izolacji i „kordonu sanitarnego“ wokół ZSRR uprawiają właśnie państwa imperialistyczne, pisze, iż jeśli Rosja Radziecka pozostanie nadal „światem na stronie“ (restera un mond à part) w stosunku do reszty Europy, to zachodzi obawa, iż w końcu pochłonie „tym razem całkowicie, cywilizację zachodnią“<sup>62</sup>.

Społecznie reakcyjne stanowisko Haleckiego i głęboko antynarodowa postawa splatają się u niego nierozłącznie z ostantacyjnie i wielokrotnie manifestowanym katolicyzmem.

Halecki głosi oficjalnie i otwarcie konieczność bezwarunkowego podporządkowania się polityce Watykanu.

„Polska... powstała na nowo z widoczną jak zawsze pomocą Rzymu, powinna obecnie... dopomóc Rzymowi do osiągnięcia tych wszystkich celów, jakie sobie stawia dla dobra ludzkości całej“ — czytamy w przemówieniu Haleckiego, wygłoszonym dnia 5. II. 1925 na obchodzie rocznicy wyboru papieża Piusa XI, a opublikowanym w jezuickim „Przeglądzie Powszechnym“<sup>63</sup>.

Prace Haleckiego są pełne zachwytów nad średniowieczem, nad znakomitością „filozofii scholastycznej, dostosowanej tak umiejętnie do potrzeb duchowych współczesnego człowieka“<sup>64</sup>, nad rzekomym dobroczynnym wpływem Kościoła tak w dziedzinie kultury, jak gospodarki i rozwoju narodowości w wiekach średnich. W tym z gruntu fałszywym historycznie obrazie katolicyzm występuje jako „pionier“ walki o prawa i wolności narodów, którego obrona własnych przywilejów „utorowała drogę do podobnych wystąpień innych warstw społecznych“<sup>65</sup>.

Rozszyfrujmy polityczny i społeczny sens tych stwierdzeń.

W roku 1929, cytując z entuzjazmem papieską encyklikę z 1922 roku „Ubi arcano Dei“, Halecki pisze, iż „państwo średniowieczne, tak jak się ono ukształtowało pod wpływem Kościoła... nie jest bynajmniej wyrazem upadku lub cofania się myśli państwowej, lecz przeciwnie, wyrazem jej wspaniałego rozwoju, po którym przyszły dopiero czasy upadku. Dlatego do jego tradycji wolno nam i należy dziś jeszcze nawiązywać...“<sup>66</sup> (podkreślenie moje — J. T.).

W tym stwierdzeniu możemy nie tylko wyczytać zachwyt prawowiernego katolika dla minionej epoki świetności Kościoła, ale także uznanie dla idei państwowości średniowiecznej z całym jej korporacjonizmem, do którego nawiązywał już wówczas określony obóz polityczny.

<sup>62</sup> L'histoire de l'Europe orientale..., s. 94.

<sup>63</sup> Historyczne znaczenie wznowienia nuncjatury w Polsce, „Przegląd Powszechny“, t. 166, 1925, s. 9.

<sup>64</sup> Udział katolików w twórczości kulturalnej. Księga pamiątkowa Kongresu Marińskiego, który się odbył z okazji jubileuszu 1500-lecia soboru efeskiego w Krakowie w dniach 11 i 12 kwietnia 1931. Wyd. Związek Sodalitacji Inteligencji Męskiej pod red. ks. Romualda Moskały S. J., Kraków 1932, s. 121. Por. tamże, s. 125.

<sup>65</sup> Wpływ Kościoła na państwo w okresie średniowiecza, „Prąd“, styczeń 1929 (wyd. K. U. L.), s. 27. Por. analogiczne argumenty w artykułach: Le rôle historique de l'Église dans la pacification des peuples, Les documents de la vie intellectuelle, t. IX, nr 2, novembre 1931, s. 260, 265, 279 oraz Od niewoli watykańskiej do państwa watykańskiego, „Przegląd Współczesny“, nr 85, 1929, s. 196.

<sup>66</sup> Wpływ Kościoła na państwo w okresie średniowiecza..., s. 30.

Pozwólmy samemu Haleckiemu nazwać ten obóz, a przy okazji sprecyzować swój stosunek do niego. W tymże roku 1929 z okazji podpisania konkordatu między Watykanem a Mussolinim Halecki pisze, iż „światne rozwiązanie kwestii rzymskiej, która dla wszystkich poprzednich rządów była po prostu kwadraturą koła, przyczyni się, a nawet już się przyczyniło — jak to znać przy świeżych wyborach — do mocniejszego niż dotąd ugruntowania faszyzmu, do dalszego wzrostu tego podziwu i entuzjazmu, jaki wśród olbrzymiej większości Włochów wzbudza postać Mussoliniego... (Konkordat) zjedna mu zapewne ostatecznie te liczne rzesze gorących katolików włoskich, które stwierdzały wprawdzie cały szereg zasług, jakie faszyzm zdobył sobie w zakresie stosunku państwa do religii i Kościoła, ale zachowywały dotąd jeszcze pewną rezerwę i nieufność“<sup>67</sup>.

Z wypowiedzi tej jasno wynika entuzjazm dla politycznego sojuszu Watykanu z faszyzmem włoskim, podziw dla osiągnięć tego ostatniego, przekonanie o zgodności interesów papieżstwa z reżimem Mussoliniego.

„Dla nas Polaków — pisze Halecki w dalszym ciągu cytowanego artykułu — którzy od chwili naszego własnego odrodzenia zacieśniamy z każdym rokiem stosunki polsko-włoskie we wszystkich dziedzinach życia, a żadnych absolutnie nie mamy z Italią interesów sprzecznych, dla nas nie może być żadnej wątpliwości, że możemy i powinniśmy się cieszyć bez zastrzeżeń z pięknego triumfu tego państwa i narodu“<sup>68</sup>.

Pozytywny stosunek do faszyzmu wzmagają się u Haleckiego po dojściu do władzy Hitlera.

W odpowiedzi na ankietę „Kuriera Warszawskiego“ z końca 1933 r. pt. „Dokąd idziemy“ (U źródeł kryzysu) Halecki pisze artykuł „Jedynie wyjście“, zawierający wyraźną mimo pewnych niedomówień charakterystykę poglądów autora, połączoną z oceną sytuacji politycznej<sup>69</sup>.

Stwierdzając, iż znajdowano się wówczas w momencie pewnego przełomu dziejowego, pisze on, iż wiąże się to z kryzysem w znaczeniu ogólnym, a także z nadużyciem pewnych słusznych zasadniczo haseł.

I tak, jeśli chodzi o zasadę równości, „to błąd w zastosowaniu polegał na tym, że doktrynerzy równości postawili sobie jako cel usunięcie wszystkich w ogóle różnic między ludźmi z oczywistą szkodą dla wszelkiego rodzaju elity“. Mamy więc tu wyraźny podział na elitę i bierny tłum, tak charakterystyczny dla ideologii faszystowskiej.

Wypaczeniu uległo według Haleckiego także i hasło wolności. „Wobec tego... że nie potrafiło (ono) usunąć niebezpieczeństwa przewrotów rewolucyjnych, po wojnie w całym szeregu wypadków starano się uprzedzić grożącą mniej lub więcej istotnie rewolucję z dołu przez rewolucję z góry, przeciwstawiając hasłom wolnościowemu ideę autorytetu, silnej władzy państwowej“<sup>70</sup>. A więc postępującą faszyczację w wielu krajach Europy (w tej mierze i w Polsce) Halecki tłumaczy w identyczny sposób, jak i jej zapaleni zwolennicy i ideolodzy — zwalczaniem nadużycia haseł wolności i równości, koniecznością przeciwdziałania „przewrotom rewolucyjnym... z dołu“.

Pozytywny stosunek do faszystowsko-rasistowskich tendencji występuje u Haleckiego nie tylko w publicystyce, wkracza on także do jego „rozpraw naukowych“.

<sup>67</sup> Od niewoli watykańskiej do państwa watykańskiego..., s. 205.

<sup>68</sup> Tamże, s. 206.

<sup>69</sup> „Kurier Warszawski“, nr 1 (359) z 31. XII. i 1. I. 1934.

<sup>70</sup> Tamże.

W jego artykule o podziałach chronologicznych w historii („La division de l'histoire en periodes chronologiques“), zgłoszonym na VI Międzynarodowy Kongres Historyków w Oslo (w 1928), czytamy, iż wszelkie cywilizacje są uwarunkowane przez trzy czynniki — idee, środowiska geograficzne i „wreszcie“ — *last not least* — przez ten element, który określa się... mianem „rasy“.

„Nie da się zaprzeczyć (il est idéniable), iż istnieje pewien związek między rasą zwaną aryjską i kulturą („civilisation“) tego kręgu“ („de ces regions“) <sup>71</sup>.

W innym swym artykule Halecki ubolewa nad faktem, iż „niemal zawsze, ilekroć w ogóle rozbrzmiewa w Polsce hasło rewizjonizmu historycznego, chodzi przy tym o to, co nazwałem rewizjonizmem in minus“. Temu smutnemu stanowi rzeczy autor przeciwstawia fakt, iż „Włochy faszystowskie żyją po prostu kultem przeszłości narodowej, upajając się jej sławą... dzisiejsze Niemcy hitlerowskie... idealizują najodleglejsze chociażby podstawy dziejowe, które obok głosu krwi i ziemi ukształtowały ich rasę“ (podkreślenie moje — (J. T.) <sup>72</sup>.

W cytowanej wypowiedzi Halecki, stawiając polskim historykom za wzór „naukę“ hitlerowską, nie wysiła się nawet na własne sformułowania, lecz tłumaczy dosłownie hasła tej ostatniej, głoszącej decydujące znaczenie głosu *Blut und Boden*.

W 1934 roku Halecki publikuje pochlebną, a miejscami nawet entuzjastyczną recenzję z profaszystowskiej książki G. de Reynolda „L'Europe tragique. La Revolution moderne“ (Paryż 1934), której główna teza w streszczeniu recenzenta brzmi — „Zarówno hitleryzm, tak samo jak faszyzm przedstawia... się jako zdrowa reakcja przeciw ideologii rewolucji francuskiej, jako kontrewolucja, która usuwający niebezpieczeństwo komunizmu oznacza przełom kryzysu i zapowiedź nowego lepszego świata“ <sup>73</sup>.

Recenzję tę dobitnie potwierdza fakt łączności ideologicznej Haleckiego z profaszystowską historiografią burżuazyjną zachodniej Europy.

Łączność ta jest szczególnie widoczna w dziedzinie zagadnień periodyzacji, a przede wszystkim w sposobie, w jaki Halecki ocenia Renesans.

„Koncepcja wieków średnich — pisze on w 1926 roku — była pomysłem raczej nieszczęśliwym, tworem raczej fikcyjnym, sztucznie wyodrębnionym w ciągłym rozwoju cywilizacji europejskiej i chrześcijaństwa“. Przełom Odrodzenia nie był żadnym przełomem <sup>74</sup>.

Przychyłam się do zdania tych uczonych — stwierdza Halecki w artykule «Wpływ Kościoła na państwo w okresie średniowiecza» — którzy termin «wieków średnich» najchętniej by usunęli całkowicie, w przekonaniu, że właściwie wieki średnie w znaczeniu, które im się zwykle nadaje, nigdy nie istniały“ <sup>75</sup>.

Negowanie istnienia „wieków średnich“, wiążące się z atakiem na przełomowość i rewolucyjność Renesansu, prowadziło do pomniejszania znaczenia i dyskredytowania istotnych wartości tej epoki.

Kultura renesansowa, pisał Halecki w 1931 roku, „nie okazała się trwałą i tak szybko przekwitła... bo zwyciężył w niej renesans pogański, który pierwszy rzucił

<sup>71</sup> La division de l'histoire en périodes chronologiques (Extrait de: La Pologne au V-e Congrès International des Sciences Historiques, Oslo 1928), Warszawa, 1930. s. 10.

<sup>72</sup> Czy potrzebna jest „rewizja“ dziejów Polski? ..., s. 309.

<sup>73</sup> U podstaw kryzysu, „Kurier Warszawski“, nr 143 z 27. V. 1934.

<sup>74</sup> Projets d'articles sur les mots Divisions et Moyen-Âge. „Revue de synthèse historique“, t. 42, 1926, s. 20. Por. tamże s. 19.

<sup>75</sup> Wpływ Kościoła na państwo w okresie średniowiecza..., s. 23.



hasło wyzwolenia życia kulturalnego od wszelkich więzów narzuconych mu rzekomo przez religię<sup>76</sup>.

Halecki potępia Renesans głównie za jego antyklerykalne ostrze jako konsekwentny apologeta Kościoła i zwolennik religii katolickiej, w której widzi radykalny środek na wszystkie współczesne „niedomagania“ z kryzysem włącznie.

W momencie rosnącej powszechnie nędzy, widocznej dla najbardziej nawet reakcyjnego polityka, Halecki stwierdza, iż dostrzega pewną „subiektywną przesadę — powszechną a w dodatku specyficznie polską — w ocenie tego kryzysu“<sup>77</sup>. W chwili gdy setki tysięcy młodych ludzi z dyplomami szkół średnich i wyższych uczelni nie mogą znaleźć pracy, stwierdza on, iż „narzeka się u nas i gdzie indziej na tzw. hiperprodukcję inteligencji. Jest ona jednak niebezpieczna tylko wtedy, jeśli się masowo produkuje pewną jak gdyby półinteligencję o wygórowanych pretensjach osobistych, których potem społeczeństwo zaspokoić nie może“ (pokręślenie moje — J. T.)<sup>78</sup>.

Te „wygórowane pretensje osobiste“ to w cynicznym ujęciu Haleckiego naturalne żądanie pracy odpowiadającej otrzymanemu wykształceniu lub nawet tylko takiej, która zabezpieczy przed głodową vegetacją.

Powyżej przytoczone zdanie jest wyjęte z referatu Haleckiego wygłoszonego na Kongresie Mariańskim w Krakowie, odbytym w dniach 11 i 12 kwietnia 1931 roku. Kongres ten, organizowany przez jezuitów przy czynnym poparciu episkopatu, był wyraźną akcją o charakterze politycznym<sup>79</sup>.

Referaty Kongresu Mariańskiego, który zgromadził przedstawiciele obszarnictwa z całego kraju, odzwierciedlały program społeczny tej klasy. „Nie dopuścmy — nawoływał E. Rostworowski, przedstawiciel ziemiaństwa poznańskiego — by monopol na nowele socjalne miał w Polsce tylko socjalista i jego pobratymca czerwony i by ich podłożem była walka klasowa, a nie przykazanie boże“<sup>80</sup>. Nie było rzeczą przypadku to powoływanie się na „przykazania boże“ w obronie przed parcelacją.

Reakcja polska, pozostając w sojuszu z klerem, wykorzystywała autorytet Kościoła i religii dla obrony własnych, klasowych interesów.

„Polski konserwatyzm wyrósł z zasad moralności chrześcijańskiej i jedynie zasady zgodne z nią będzie urzeczywistniać“<sup>81</sup>, stwierdzał w 1938 roku Adolf hr. Bniński, przewodniczący omawianego Kongresu, a zarazem — co ma też swoją niedwuznaczną wymowę — późniejszy prezes Stronnictwa Zachowawczego, grupującego najbardziej reakcyjne elementy polskiego obszarnictwa.

Nawołując do badań nad epoką Jagiellonów pisał Halecki, iż dopiero przez pokazanie wielkości i zasług tych czasów „polska nauka historyczna spełni swe zadania wobec państwa wnet tysiącletniego, które w najświetniejszym okresie swej przeszłości szuka obiektywnego uzasadnienia swych dzisiejszych dążeń mocarstwowych“ (podkreślenie moje — J. T.)<sup>82</sup>.

W przeddzień agresji hitlerowskiej na Polskę ukazuje się w t. IV „Encyklopedii nauk politycznych“ zarys „historyczny“ dziejów Polski przedrozbiorowej pióra Haleckiego.

<sup>76</sup> Udział katolików w twórczości kulturalnej..., s. 125.

<sup>77</sup> Jedyne wyjście, „Kurier Warszawski“, nr 1 (359) z 31. XII. 1933 i 1. I. 1934.

<sup>78</sup> Udział katolików w twórczości kulturalnej..., s. 127.

<sup>79</sup> Por. tamże, s. 122.

<sup>80</sup> Najaktualniejsze zagadnienia społeczne a sodalis, s. 89. Por. tamże, s. 86.

<sup>81</sup> Ruch konserwatywny wobec postulatu zjednoczenia narodowego. Księga pamiątkowa na dziewięćdziesięciolecie dziennika „Czas“, Warszawa 1939, s. 66.

<sup>82</sup> Idea jagiellońska, Lwów 1937, s. 27.

W „historiozoficznym“ wstępie do zarysu czytamy, iż rozróżniamy w Europie następujące obszary: „zachód w ściślejszym znaczeniu romański wraz z anglosaskim... to naturalny nasz sprzymierzeniec“... dalej świat germański, z którym „szukamy od tysiąca lat możliwości normalnych, na równorzędności i poszanowaniu praw opartych stosunków sąsiedzkich“. Następna jest Polska, która „broni Zachodu i siebie samej przed naporem... najdalszego europejskiego Wschodu“<sup>83</sup>.

A więc, jak widzimy, nawet w przeddzień katastrofy pełni Halecki swą rozkładową, dywersyjną rolę.

Stojąc formalnie na gruncie przymierza z anglo-francuskimi „sojuznikami“ nie traci on nadziei na porozumienie się z Niemcami hitlerowskimi, a jedynego rzeczywistego wroga widzi nadal w Związku Radzieckim. Zdradzieckie usypianie czujności narodu było wyrazem nadziei sanacji na porozumienie się mimo wszystko z Hitlerem dla wspólnego marszu na wschód dla wspólnej agresji na Związek Radziecki.

#### U ANGLOFRANCUSKICH „SOJUSZNIKÓW“

Na emigracji rozwija Halecki od początku ożywioną działalność. Do czerwca 1940 roku przebywa on we Francji, gdzie jest jednym z profesorów powstałego w grudniu 1939 roku uniwersytetu polskiego.

Równocześnie pełni funkcję naczelnego redaktora dwutygodnika „La voix de Varsovie“ (Revue bi-mensuelle de la vie polonaise). Pierwszy numer tego pisma pojawił się z datą 1. XI. 1939, ostatni wyszedł tuż przed klęską Francji — 15. V. 1940<sup>84</sup>. „La voix de Varsovie“ była tubą propagandową rządu emigracyjnego, który usiłował wykorzystać istniejące we Francji sympatie dla Polski i Polaków w celu podniesienia własnego autorytetu politycznego.

W nrze 10 tego pisma (z dnia 15. III. 1940) spotykamy artykuł Haleckiego „Notre doctrine Monroe“, świadczący charakterystycznie o faktcie, iż autor nie widział jeszcze w pełni głównej roli USA w możliwej koalicji antyradzieckiej, a stawiał głównie na imperializm anglo-francuski.

Tak więc w całości artykułu przewija się wątpliwość, czy uda się przenieść doświadczenie USA na kontynent i zorganizować Stany Zjednoczone Europy. W artykule spotykamy teorię dwóch wrogów. Była ona tylko taktycznym, propagandowym posunięciem, wyrazem zrozumienia przez Haleckiego konieczności dostosowania się do opinii społeczeństwa polskiego.

W rzeczywistości jednak widzi on nadal tylko jednego wroga — Związek Radziecki.

O faktcie, iż Niemcy hitlerowskie były przez niego uważane jedynie za „przejściowego“ przeciwnika, świadczy to, iż wydana w okresie wojny z nimi broszurka „Pologne. Les nations martyres“<sup>85</sup> jest właściwie skierowana przeciw Związkowi Radzieckiemu.

W przeważającej części tekstu rozwija Halecki znane nam sprzed wojny twierdzenie o Polsce jako przedmurzu tzw. cywilizacji zachodniej.

Równocześnie w tej samej pracy Halecki podejmuje wyraźną próbę rehabilitacji sanacji i jej rządów. Tak więc w pozytywnym świetle jest przedstawiony przewrót faszystowski Piłsudskiego.

<sup>83</sup> Polska przedrozbiorowa. Zarys historyczny. Odb. z zesz. 3 tomu IV Encyklopedii Nauk Politycznych, Warszawa 1939, s. 2.

<sup>84</sup> Wszystkiego ukazało się 14 numerów, w tym podwójne 5—6 i 13—14.

<sup>85</sup> „Collection Descartes“ — Pour la verité, Paryż 1940.

Stosunek do tzw. „mniejszości narodowych“ w Polsce przedwrześniowej to w ujęciu Haleckiego po prostu idylla. Pasma pacyfikacji i szykan, ucisk socjalny i narodowy Ukraińców i Białorusinów zostaje przez niego po prostu pominięty milczeniem<sup>86</sup>.

#### W SŁUŻBIE AMERYKAŃSKIEGO IMPERIALIZMU

Po klęsce Francji Halecki przenosi się do Anglii, a następnie w 1942 do Stanów Zjednoczonych. Tu rozwija żywą działalność propagandową na usługach rządu londyńskiego jako dyrektor „The Polish Institute of Arts and Sciences in America“. Wszystkie jego wystąpienia polityczne i publikacje z tego czasu mają charakter zdecydowanie i niedwuznacznie wrogi i oszczerzy w stosunku do ugrupowań polskiej lewicy w kraju i na emigracji.

W marcu 1944 roku występuje Halecki z odczytem „Poland and Russia“, wygłoszonym na posiedzeniu „The Chicago council on foreign relations“<sup>87</sup>.

Odczyt jest pełen oszczerstw na Związek Radziecki. Szczególnie ostro atakuje Halecki ZPP i polskie siły zbrojne, walczące u boku Związku Radzieckiego<sup>88</sup>. Przyszłość Polski widzi w zorganizowaniu jakiegoś ogólnego systemu zabezpieczającego „powszechne bezpieczeństwo“<sup>89</sup>.

Sens polityczny tego systemu rozszyfrowuje w tymże odczycie, stwierdzając, iż marzenie o dniu wyzwolenia Polski jest marzeniem o „amerykańskiej i polskiej fladze, a jeśli możliwe — także i o angielskiej, wkraczających do Polski z siłami oswobodzenia“.

A więc Polska ma zostać „wyzwolona“ siłami amerykańskiego imperializmu.

Jeśli już jest niemożliwe, pisze dalej Halecki, „dla armii zachodnich sprzymierzeńców wkroczyć do Polski, to na pewno nie jest niemożliwe, aby amerykańska czy angloamerykańska humanitarna misja („humanitarian mission“) wkroczyła razem z Armią Czerwoną i z władzą rosyjską na oswobodzone terytorium Polski“<sup>90</sup>.

„Misja“ ta miałaby, zgodnie z koncepcją autora, zabezpieczyć interesy klasowe polskich warstw posiadających.

Równocześnie w tymże samym odczycie przewija się znany nam już z poprzednich prac Haleckiego motyw obrony polityki Polski sanacyjnej.

Podobne tendencje polityczne wyraża wydana na emigracji „Histoire de Pologne“ Haleckiego. Książka ta była rozszerzonym wydaniem tekstu z 1933 i wyszła trzykrotnie: po angielsku w 1942 w Anglii i w 1943 w Stanach Zjednoczonych, po francusku w 1945 roku w Kanadzie<sup>91</sup>.

Wielokrotnie w licznych jej miejscach przejawia się wrogość do obozu demokracji polskiej i jego polityki sojuszu ze Związkiem Radzieckim.

Główną siłę napędową obozu antyradzieckiego widzi Halecki w Stanach Zjednoczonych. Zasadnicza koncepcja polityczna Polski, „stworzona przez jej tysiącletnią historię, a w szczególności przez epokę jej wielkości politycznej“, może zostać zrealizowana tylko po zwycięstwie anglo-amerykańskim<sup>92</sup>.

<sup>86</sup> Por. Tamże, s. 22, 25, 27, 30, 31.

<sup>87</sup> Poland and Russia. Przemówienie wygłoszone 2. VI. 1944 na posiedzeniu The Chicago council on foreign relations, Chicago 1944, maszynopis powielany wyd. nakł. Polish Government Information Center.

<sup>88</sup> Tamże, s. 6.

<sup>89</sup> Tamże, s. 2.

<sup>90</sup> Tamże, s. 9.

<sup>91</sup> Przy pisaniu niniejszego szkicu korzystałem z tego ostatniego wydania: Histoire de Pologne, Ed. Roy, New York-Montreal 1945.

<sup>92</sup> Tamże, s. 409.

Jeśli przypomnimy sobie, iż „epoką wielkości politycznej“ Polski („l'époque de sa grandeur politique“) jest dla Haleckiego okres panowania Jagiellonów, połączony z ekspansją na wschód, to sens polityczny tej wypowiedzi stanie się niedwuznaczny.

Rozstrząsając w swej „Histoire de Pologne“ przyczyny upadku Rzeczypospolitej szlacheckiej autor nie obciąża winą nigdy szlachty jako takiej i jej egoistyczno-klasowej polityki.

Już w roku 1918 Halecki pisze, że Polska upadła, gdyż idei „moralnego obowiązku zastępującego przymus i gwałt, a mającego swe źródło w życiu religijnym... nie stosowano... dość konsekwentnie w wewnętrznej walce ze słabością charakteru, samolubstwem i prywata“<sup>93</sup>. Wypadki 1772, 1793 i 1795 roku nastąpiły tylko dlatego, że „duch narodowy na przełomie XVII i XVIII stulecia przeszedł kryzys o moralnym przede wszystkim charakterze“. Odpowiedzialność za to w znacznej mierze spada stanowczo na obu Augustów<sup>94</sup>.

W 1945 roku ten „wielki i obiektywny uczony“ ujmuje to zagadnienie w sposób jeszcze bardziej mistyczny i ahistoryczny.

Rozważając, dlaczego Polska upadła, stwierdza, iż ustrój był dobry (!), ale istnieli źli sąsiedzi i słabe charaktery. Najważniejsze jednak było to, iż Polacy z końca XVIII w. „nie mieli już więcej tak głębokiej wiary religijnej, która ożywiła ich przodków... kiedy ci bronili granic chrześcijaństwa“. Oto dlatego „Opatrzność spuściła na nich wielką próbę“, która powinna była oczyścić „duszę narodową“ i pozwolić ich synom „po odcierpieniu pokuty (podjąć) nową misję historyczną...“<sup>95</sup>. Pokutą tą były nasze powstania narodowe, które stanowiły ekspiację „za długą serię grzechów“<sup>96</sup>.

Jak widzimy, pogłębiająca się pseudonaukowość Haleckiego doprowadziła go do tak mętniacko-mesjanistycznych koncepcji, jakich nie wyparłby się sam Towiański.

Z drugiej strony dopatrywanie się w powstaniach zadośćuczynienia „za długą serię grzechów“ świadczy wyraźnie o nihilistycznym stanowisku, jakie zajmują reprezentowany przez Haleckiego obóz zdrady narodowej w stosunku do naszych walk narodowo-wyzwoleńczych.

W powojennych latach swego pobytu w Stanach Zjednoczonych występuje Halecki jako zdecydowany wróg Polski Ludowej i zwolennik nowej krucjaty antyradzieckiej, tym razem pod egidą USA.

Jako profesor na uniwersytecie w New Yorku (Fordham University), założonym i kierowanym przez jezuitów, uczestnik wielu międzynarodowych zjazdów i konferencji (był między innymi na IX Międzynarodowym Kongresie Historyków w Paryżu w 1950 roku) i wreszcie autor szeregu artykułów politycznych, umieszczonych w zachodnich pismach, rozwija on ożywioną działalność tak publicystyczną, jak i pseudonaukową. Entuzjastycznie głosi Halecki nadejście nowej ery, „ery atlantyckiej“, i związaną z tym konieczność podporządkowania się narodów Europy imperializmowi amerykańskiemu, który ma je uchronić przed „czerwonym niebezpieczeństwem“.

Poglądy te rozwija szerzej w swej wydanej w 1950 roku książce o podziałach i granicach w historii<sup>97</sup>.

<sup>93</sup> De consolatione historiae..., s. 32.

<sup>94</sup> Polska przedrozbiorowa. Zarys historyczny..., s. 31.

<sup>95</sup> Histoire de Pologne..., s. 268–9..

<sup>96</sup> Tamże, s. 317.

<sup>97</sup> The Limits and Divisions of European History, Londyn 1950.

Stwierdza on tam, iż obecnie jesteśmy świadkami rozpoczynającej się ery atlantyckiej i „montowania wspólnoty atlantyckiej“<sup>98</sup>. Równocześnie z tym przebiega proces rozpadania się „wspólnoty europejskiej“, która osiągnęła swoje apogeum w X w., a od tego czasu znajduje się w ciągłej, acz powolnej dekadencji.

Charakterystyczną cechą okresu tej „wspólnoty europejskiej“ jest zajmowanie przez Europę „centralnej pozycji w świecie“<sup>99</sup>. Wspólnotę zniszczyły ostatecznie wojny domowe, a zwłaszcza rewolucje (począwszy od tej z 1789 roku). Wojna światowa położyła koniec centralnej pozycji Europy w świecie<sup>100</sup>.

Proces rozkładu wspólnoty europejskiej łączy on z równoczesnym wejściem Europy w erę atlantycką<sup>101</sup>. Staje się to tym łatwiejsze, jak stwierdza, ponieważ mamy do czynienia ze zjawiskiem „identyczności cywilizacji w Europie Zachodniej i Ameryce“<sup>102</sup>. Przechodzenie od ery europejskiej do atlantyckiej zapoczątkowała Wielka Brytania i jej polityka kolonialna<sup>103</sup>. Tragiczną cechą tego procesu jest fakt, iż „podczas gdy rozpoczyna się ten okres atlantycki i montowanie wspólnoty atlantyckiej, Europa nie przestaje być wstrząsana przez rewolucje“<sup>104</sup>.

„Idea jedności europejskiej (*The idea of European unity*) nie może być już dłużej rozpatrywana jako nieuchwytny, utopijny ideał — otrzymała ona możliwość politycznej realizacji“<sup>105</sup>. Tę możliwość „politycznej realizacji“ widzi Halecki oczywiście w uznaniu kierowniczej roli Stanów Zjednoczonych, w „ściśłym powiązaniu wolnej Europy z Ameryką w atlantyckiej wspólnocie, nowej erze historii“ (*in the Atlantic community of a new age of history*)<sup>106</sup>.

Sens polityczny tych wypowiedzi jest jasny i niedwuznaczny: głoszą one „historyczną konieczność“ podporządkowania się imperialistycznym planom USA i uznania ich poczyną za „dobrodziejstwo“ dla narodów Europy.

W dalszej konsekwencji takie stanowisko prowadzi do wyrzeczenia się suwerenności narodowej na rzecz owej „atlantyckiej wspólnoty“, oznaczającej nieskrepowane panowanie amerykańskiego imperializmu.

Wierny pozycjom zdrady narodowej i klasowym interesom swych mocodawców Halecki wysuwa niedwuznacznie hasło zbrojnego pochodu na Związek Radziecki i na państwa demokracji ludowej.

Wbrew najistotniejszym interesom narodu polskiego jest on zwolennikiem nowej wojny, nowej agresji, zniszczeń i ofiar. „Wyzwolenie“ Polski oznacza u Haleckiego oddanie jej w drodze zbrojnej interwencji ponownie na łup obcych imperialistów i „własnych“ emigracyjnych niedobitków.

W całej omawianej książce widać wyraźną łączność Haleckiego z reakcyjną historiografią zachodnio-europejską.

Entuzjastyczna przedmowa do „*The Limits and Divisions...*“ jest pióra Christopora Dawsona, współczesnego historyka religii i kultury, zajmującego wyraźnie wsteczne i fideistyczne pozycje.

<sup>98</sup> Tamże, s. 179.

<sup>99</sup> Tamże, s. 8.

<sup>100</sup> Tamże, s. 52—53.

<sup>101</sup> Tamże, s. 61.

<sup>102</sup> Tamże, s. 55.

<sup>103</sup> Tamże, s. 69.

<sup>104</sup> Tamże, s. 179.

<sup>105</sup> Tamże, przedmowa, s. VIII.

<sup>106</sup> Tamże, s. 201.

W trakcie pracy Halecki powołuje się na takich historyków, jak Dawson, G. Reynold i inni. Na kartach książki spotykamy wielokrotnie z uznaniem wymieniane nazwisko Toynbee'go w związku z powoływaniem się na jego ultra-idealistyczną historiozofię.

Z innych „naukowych“ emigracyjnych wystąpień Haleckiego należy zanotować jego głos w dyskusji na IX Międzynarodowym Kongresie Historyków. Halecki stwierdził, iż „jeśli nie było wielkich buntów (chłopskich) w dawnej Polsce, to stało się to bez wątpienia dlatego, ponieważ dola chłopca nie była tam gorsza niż w innych krajach“.

Faktu istnienia Kostki Napierskiego oczywiście Halecki woli „nie przyjmować do wiadomości“ i pomija go wszędzie głuchym milczeniem. Nie może jednak tego uczynić w stosunku do Chmielnickiego i wojny 1648 roku, toteż w cytowanej wypowiedzi stwierdza: „Wielki ruch rewolucyjny buntu kozaków wywołał anarchię: bez wątpienia walka klas miała w tym udział, ale elementy religijne i narodowe odgrywały w nim rolę dominującą“ (podkreślenie moje — J. T.)<sup>107</sup>.

Jak widzimy, zależnie od konkretnej sytuacji politycznej i aktualnych tendencji sprawa powstania pod wodzą Chmielnickiego nabiera u Haleckiego coraz to innego oświetlenia. W latach dwudziestych widział on tylko anarchię na wyłącznie socjalnym tle. Obecnie, czyniąc sielankowy obraz z antyfeudalnej walki chłopca polskiego, Halecki dostrzega nagle w powstaniu Chmielnickiego elementy narodowe i religijne, dawniej mu odmawiane.

Z większych emigracyjnych prac Haleckiego należy wymienić wydanie w 1951 roku książki o Piusie XII jako „papieżu pokoju“.

Podobnie jak ongiś w 1929 roku z powodu układu Watykanu z Mussolinim, tak i obecnie Halecki wyraża wielką radość z powodu zgodnego współdziałania papieżstwa i USA i poparcia, jakiego Watykan udziela planom politycznym Stanów Zjednoczonych.

Książka zawiera apologię postaci obecnego papieża i jego polityki na terenie Kościoła a także i samych Włoch.

Papież ten, pozostający rzekomo w „bezkompromisowej opozycji do polityki wojennej Mussoliniego“<sup>108</sup>, nawiązał w 1942 roku stosunki dyplomatyczne z Japonią tylko dlatego, aby móc czuwać nad położeniem katolików w okupowanych przez nią krajach<sup>109</sup>.

Takie fałszowanie historii przyjaznych i sojuszniczych stosunków Watykanu z państwami osi jest szczególnie widoczne, gdy przychodzi do omówienia polityki papieżstwa odnośnie do okupowanych przez Niemcy hitlerowskie w czasie ostatniej wojny obszarów Polski.

W diecezji chełmińskiej Pius XII „musiał“ mianować biskupa niemieckiego dla potrzeb tamtejszych Niemców<sup>110</sup>.

Podkreślając „zasługi pokojowe“ papieża Halecki stwierdza, iż był on jednak, zdecydowanym wrogiem zasady „bezwartkowej kapitulacji“, która równie jak nie-realna, wydawała mu się „niemożliwa i niechrześcijańska“<sup>111</sup>.

<sup>107</sup> IX Congrès International des sciences historiques, Paryż 28. VIII—3. IX. 1950, t. II. Actes, Paryż 1950, s. 150.

<sup>108</sup> Eugenio Pacelli, Pope of Peace, b. m., 1951 (II wyd. in collaboration with James F. Murray), s. 162.

<sup>109</sup> Tamże, s. 170.

<sup>110</sup> Tamże, s. 245—6.

<sup>111</sup> Tamże, s. 173.

Pod tym niejasnym sformułowaniem kryje się wyraźna pochwała dla podejmowanych, jak wiemy, w czasie wojny z inicjatywy Kościoła rozmów z Niemcami hitlerowskimi. Watykan wychodził w nich z założenia pozostawienia wolnej ręki dla Niemiec na wschodzie za ustępstwa na zachodzie.

Oczywiście bez zastrzeżeń aprobuje Halecki wszelkie ataki papieżstwa na kraje demokracji ludowej i z entuzjazmem pisze o ekskomunie na komunistów<sup>112</sup>.

Wiele uwagi i miejsca poświęcono współpracy Watykanu z Waszyngtonem, zapoczątkowanej — jak stwierdza Halecki — już w czasie wojny. Przytacza on liczne dowody świadczące o ścisłym współdziałaniu Kościoła z imperializmem amerykańskim w jego walce z ruchami postępowo-społecznymi i narodowo-wyzwoleńczymi. Obszernie omawia autor rzekomo „dobroczynną“ rolę papieża dla Włoch. Halecki przyznaje otwarcie, iż w obliczu „niebezpieczeństwa komunistycznego“ Watykan wyteżył wszystkie siły dla rozbicia rządu koalicyjnego. Pisząc o ogromnym poparciu, udzielonym przez papieżstwo w wyborach chadecji, wyraźnie stwierdza on zależność polityki de Gasperiego od Watykanu<sup>113</sup>.

Równie otwarcie naświetla Halecki stosunek Watykanu do włoskich zagadnień socjalnych, a przede wszystkim do problemu reformy rolnej.

Papięstwo, jak usiłuje on dowodzić, „nie sprzeciwia“ się zasadniczo tej reformie, ale w żadnym wypadku nie może pochwalić dokonywania jej gwałtem, bez „dobrowolnej i rozsądnej woli“ właścicieli, dotyczy to nawet i opuszczonych posiadłości<sup>114</sup>. Halecki cynicznie pochwała to kazuistyczne przekreślenie reformy rolnej. Również pozytywnie ocenia popierane przez Watykan rozwiązanie problemu przeludnienia Włoch w organizowaniu emigracji „do Ameryki Łacińskiej, aby użytkować tam biegułość i pracowitość włoskich robotników“<sup>115</sup>.

Jak widzimy, fałszowanie historii Kościoła w przeszłości łączy się u Haleckiego konsekwentnie z apologią współczesnej roli Watykanu i jego kolejnych sojuszków z faszyzmem.

Aby pełniej i dokładniej naświetlić polityczną rolę Haleckiego na emigracji, wypadnie powołać się jeszcze na opinię o nim rewizjonistycznych i reakcyjnych historyków zachodnio-niemieckich.

Halecki „stał się koryfeuszem tej generacji polskich historyków, która decydowała o obliczu polskiej historiografii w okresie międzywojennym“, pisze H. F. Schmidt w pochlebnej recenzji z opracowanej pod egidą i przy współudziale Haleckiego „The Cambridge History of Poland“<sup>116</sup>. Swą książką „The Limits and Divisions of European History“ przyczynił się Halecki (jak pisze Schmidt w cytowanej recenzji) do „stworzenia i określenia pojęcia ogólnoeuropejskiej wspólnoty narodów, europejskiego systemu państwowego, europejskiej kultury i europejskiej historii“. Za to też jemu (obok innych autorów podręcznika) „powinna niemiecka nauka historyczna być... szczególnie wdzięczna“ („besonderen Dank wissen“)<sup>117</sup>.

Rewizjonistyczna i odwetowa nauka zachodnio-niemiecka nie tylko za to winna Haleckiemu „besonderen Dank wissen“.

<sup>112</sup> Tamże, s. 268.

<sup>113</sup> Tamże, s. 343—4.

<sup>114</sup> Tamże, s. 344.

<sup>115</sup> Tamże, s. 345.

<sup>116</sup> The Cambridge History of Poland. From the origins to Sobieski (to 1696), praca zbiorowa, Cambridge 1950. Recenzja ta została zamieszczona w wychodzącym w Monachium zachodnio-niemieckim czasopiśmie historycznym „Historische Zeitschrift“, nr 6 z grudnia 1952 r.

<sup>117</sup> „Historische Zeitschrift“, nr 6 z grudnia 1952 r.

Były profesor archeologii na uniwersytecie we Wrocławiu — Bolko Freiherr von Richthofen na zjeździe przesiedleńców niemieckich ze Śląska w r. 1951 ciepło i serdecznie pozdrowił swego „polskiego przyjaciela, profesora Haleckiego, który ma odwagę głosić prawdę i uznawać bezsporne prawo Niemiec do Śląska“<sup>118</sup>. W 1952 von Richthofen jeszcze mocniej podkreślił te „zasługi“ Haleckiego pisząc w rewizjonistycznym tygodniku „Der Schlesier“ (z 15. VII. 1952) co następuje:

„Jeden z moich dalekowzrocznych rozmówców w świecie zachodnim, bardzo poważany polski działacz emigracyjny w Anglii, wyraził się w tym roku, że jest zupełnym absurdem (podkreślenie oryginału) domagać się dla Polski obszarów, które od 700 lat należały do Niemiec...“ W tym samym duchu ostrzegał swych rodaków już w roku 1945 najwybitniejszy z żyjących historyków polskich, prof. Oskar Halecki... na łamach znanego czasopisma amerykańskiego „Revue of Politics“<sup>119</sup>.

Jak widzimy, krąg się zamknął, Halecki znalazł uznanie u apologetów niemieckiego imperializmu i zwolenników „Drang nach Osten“, a więc wśród wyznawców tych samych poglądów, co i polityczni sojusznicy z początków jego kariery, z lat 1914—1918.

Pogrobowcy niemieckiego imperializmu razem z Haleckim, agentem międzynarodowej kontrrewolucji, mają przecież wspólnego protektora — imperializm USA, a nie dzielą ich żadne sprzeczne interesy.

Skonfrontowaliśmy mit o Haleckim z obiektywną wymową faktów. Widzieliśmy, iż kręte ścieżki jego ewolucji politycznej, prowadzące od państw centralnych do Ententy, przez sympatyzowanie z faszyzmem do wystugiwania się amerykańskiemu imperializmowi, nie miały nic wspólnego z dobrem Polski. Wprost przeciwnie, na każdym etapie historii naszego kraju Halecki zdradzał naród polski wiążąc się z jego zaciętymi wrogami. Zdradzał odstępując Niemcom Poznańskie, Śląsk i Pomorze w czasie pierwszej wojny, zdradzał nawołując w 1920 roku do pochodu na wschód, popierając przez to sprzeczne z interesami narodu dążenia Ententy, zdradzał w okresie międzywojennym wskazując na faszyzm jako na sojusznika, a na Związek Radziecki jako na wroga. Zdradza wreszcie i dziś, uzasadniając „naukowo“ konieczność agresji amerykańskiego imperializmu na Polskę, rozpętania trzeciej wojny światowej, oddania Ziemi zachodnich z powrotem pod panowanie niemieckich reakcjonistów i odwetowców.

Halecki zdradzał nasz naród, tak jak zdradzała jego klasa, której był wiernym „dziejopisem“. Nie można mu bowiem zarzucić, aby kiedykolwiek zdradzał swą klasę czy sprzeniewierzył się jej interesom.

*Janusz Tazbir*

<sup>118</sup> Cytuję za St. Arskim, Targowica leży nad Atlantykiem, Warszawa 1952, s. 64.

<sup>119</sup> Tamże, s. 82.